

Zapraszają na 12 godzin, karmią i od razu płacą

23 lipca 2020

Pochodzący z Kaliningradu animator imprez Władimir Korień nie był w rodzinnym mieście od pół roku. Z powodu pandemii COVID-19 nie mógł wylecieć z Indii, do których przyleciał w marcu, żeby spędzić urlop. Nieprzewidziane okoliczności pomogły mu jednak zrealizować dawne marzenie – występuje na planie filmowym w Bollywoodzie i nieźle zarabia.



Koronawirus pomógł w karierze

Turystyczny region Indii Goa, do którego przyleciał z Tajlandii 2 marca, odwiedza nie po raz pierwszy. „Przepiękne Morze Arabskie, ciepły wiatr, możliwość poruszania się motocyklem, szerokie plaże, opalone dziewczyny – tego się nie zapomina” – tłumaczy swój wybór w rozmowie ze Sputnikem Władimir Korień.

Trzeba przyznać, że tym razem do jego planów poprawki wniósł koronawirus. Na tydzień przed powrotem do Kaliningradu w Indiach odwołano wewnętrzne i międzynarodowe loty, a

możliwości zapisania się pod koniec kwietnia na rejs powrotny do Rosji Władimir nie miał.

„Obwodu kaliningradzkiego nie było na liście” – wyjaśnia.

Żeby z pożytkiem spędzić długi urlop i zwyczajnie nie siedzieć z założonymi rękoma, Władimir, który pracował w Kaliningradzie jako animator uroczystości weselnych i imprez firmowych (a własnej rodziny jak na razie nie założył), postanowił zrealizować dawne marzenie – spróbować swych sił na planie filmowym w Bollywoodzie. Tym bardziej, że doświadczenie pracy przed kamerą Władimir już miał.

„W 2007 roku, kiedy uczyłem się w Bałtyckiej Państwowej Akademii Floty Rybackiej, odbywałem praktykę na żaglowcu Kruzensztern, który płynął na Wyspy Kanaryjskie. Na pokładzie naszego żaglowca niedaleko wyspy Santa Cruz De Tenerife kręcony był film „Passenger” Stanisława Goworuchina. Tak pierwszy raz znalazłem się profesjonalnym planie filmowym” – opowiada Władimir Korień.

Do scen masowych zawsze potrzebni są statyści

O castingu aktorskim do humorystycznego sitcomu, który w Indiach zamierzali kręcić Rosjanie, Władimir dowiedział się od znajomej. Temat filmu okazał się więcej niż aktualny: lockdown spowodowany koronawirusem rozdzielił parę małżeńską – żona została w Indiach, a mąż – w Rosji. Zdjęcia do dwóch pilotażowych serii projektu, w których Władimir otrzymał rolę organizatora miejscowych wieczorów tanecznych, odbywały się już wiosną.

Tam Władimir zapoznał się z indyjskim reżyserem, który zaproponował mu rolę doktoranta w filmie także poświęconym koronawirusowi.

„Mój bohater ukończył uniwersytet, a następnie trafia do

szpitala, gdzie wynalazł szczepionkę na koronawirusa. To także komedia” – wyjaśnia Władimir.

Jak mówi, w Goa kręconych jest niewiele filmów w porównaniu z Bombajem (gdzie mieści się słynne studio filmowe Bollywood, choć Bollywoodem często nazywa się całe indyjskie kino) i Delhi. Ale kiedy kadr filmowy wymaga obecności egzotycznej przyrody, Goa jest wielce pożądane. Zwłaszcza gdy mowa o reklamach ubrań.

Tym niemniej Władimir bierze udział w scenach masowych. Bywa, że przez cały dzień pobytu na planie nie udaje mu się nawet zapoznać z projektem. Orientować trzeba się już na miejscu.

„Zapraszają cię na 12 godzin, karmią i od razu płacą. Pamiętam, jak jeden raz brałem udział w filmie, gdzie razem z innymi Hindusami trzeba było przez całą noc siedzieć w uczelnianym audytorium – w ciągu dnia sala była zajęta” – wspomina Władimir.

Jak mówi, do udziału w scenach masowych ludzie są zawsze potrzebni. Na przykład na plan filmowy w Hajdarabadzie czy Bombaju mogą zaprosić po 40-50, a nawet 100 białoskórych osób, których zadaniem jest naśladowanie żołnierzy, jeśli kręcony jest film o wojnie.

„W takich scenach masowych aktorzy występują w mundurach wojskowych. Zdjęcia trwają kilka dni, więc dostają zakwaterowanie w hotelu” – mówi Władimir.

Dużo zabiera agent, ale zarobić można

Za zdjęcia w scenie masowej białoskórym (Europejczykom) płaci się dziennie od 2 do 3 tysięcy indyjskich rupii (około 100-150 złotych). Jeśli umiesz jeździć konno, możesz liczyć na 4 tysiące indyjskich rupii (około 200 złotych).

„Na każdego aktora biorącego udział w scenie masowej producent przeznacza od 7 do 8 tys. indyjskich rupii (około 400 złotych), ale część tej sumy idzie na transport, hotel, wyżywienie. Do tego znaczną część zabiera sobie agent. Wiem też, że ci, którzy mieszkają w samym Bombaju i od dawna biorą udział w filmach, nie godzą się na pracę za mniej niż 6 tys. indyjskich rupii (około 300 złotych)” – mówi Władimir i dodaje, że można nieźle zarobić, „jeśli posiadasz pożądane cechy”. „Na przykład poszukiwany jest mężczyzna w wieku 50 lat ze znajomością języka angielskiego. W takim przypadku mogą zapłacić od 7 do 10 tysięcy indyjskich rupii (500 złotych). Albo kiedy potrzebne jest dziecko z jasnymi włosami – jego rodzice mogą zaproponować od 8 do 12 tysięcy indyjskich rupii (ponad 600 złotych)” – wyjaśnia Władimir.

Według niego osobom o wyglądzie europejskim płaci się więcej niż miejscowym i tacy aktorzy są bardziej poszukiwani.

„Choć w Indiach nie obowiązuje już system kastowy, jest on mimo wszystko odczuwalny. Na przykład sprzątaniem plaży zajmują się osoby z bardzo ciemną skórą, a ci, którzy są bogatsi i jeżdżą samochodami, mają jaśniejszą skórę. Wybielają ją sobie pudrem, żeby twarz była o jeden ton jaśniejsza. W reklamach uczestniczą Hindusi o jasnej skórze” – mówi Władimir.

Jednocześnie, dodaje Rosjanin, miejscowi znani aktorzy cieszą się ogromną popularnością.

„Bardzo dobrze zarabiają – niemalże śmigłowcami docierają na plan filmowy. To bardzo bogaci i popularni w kraju ludzie” – zauważa Władimir.

Aktorzy z Ukrainy, Białorusi i Izraela

Jak mówi, na planach filmowych nie brakuje obcokrajowców.

Szczęścia w indyjskim kinie próbują między innymi Białorusini i Ukraińcy.

„Większość osób biorących udział w scenach masowych to nosiciele języka rosyjskiego, którzy przyjeżdżają na Goa spędzić zimę. Poziom życia w krajach europejskich jest mimo wszystko wyższy i nie wszyscy Europejczycy chcą brać udział w filmach za te same pieniądze, które płaci indyjski producent. Zainteresowanie zdjęciami wykazują też młodzi Izraelczycy, którzy odsłużyli w armii i postanowili zabawić się na Goa” – wyjaśnia rozmówca Sputnika.

Jak tylko nadarzy się okazja, Władimir pierwszym możliwym rejssem wyleci do Kaliningradu. Do Indii zamierza jednak wrócić – późną jesienią – kiedy po zakończeniu sezonu deszczowego ruszy praca nad projektami z jego udziałem.

„Indie są jak na razie na trzecim miejscu pod względem koronawirusa, obowiązuje tu dystans społeczny i liczne projekty zostały zawieszone. A w niektórych stanach znów wprowadzono godzinę policyjną” – mówi Władimir Korień.

Autorstwo: Anna Sanina

Zdjęcie: Władimir Korień

Źródło: pl.SputnikNews.com